

Uwagi o recepcji i przekładzie tekstów Martina Heideggera w Polsce

Janusz MIZERA*

Kraków

Recepcja myśli Martina Heideggera w Polsce trwa już ponad pół wieku. Pierwszym znaczącym i godnym wzmianki tekstem jest artykuł ks. Franciszka Sawickiego pt. *Pojęcie i zagadnienie nicości u Heideggera*, opublikowany w 1955 roku w „Rocznikach Filozoficznych KUL”. Rozprawa ma już dzisiaj charakter historyczny, zgodnie z duchem tamtych czasów interpretując myśl Heideggera jako egzystencjalizm ateistyczny.

Dopiero dekadę później, w 1965 roku, ukazał się długo przygotowywany tom zatytułowany *Filozofia egzystencjalna* (pod red. Leszka Kołakowskiego i Krzysztofa Pomiana), zawierający między innymi pierwsze obszerne fragmenty *Bycia i czasu* przełożone na język polski przez Leszka Kołakowskiego i Janusza Połomskiego. Był to przekład bardzo jeszcze niedoskonały, trudno czytelny, jednak pierwszy krok został poczyniony i nie można o nim zapominać.

Minęły kolejne lata i w 1977 roku ukazał się pod redakcją Krzysztofa Michalskiego tom *Budować, mieszkać, myśleć*, zawierający wybór pochodzących z różnych lat ważnych rozpraw Martina Heideggera. Przekładu, do którego jeszcze nawiążę, dokonali, obok redaktora całego tomu, Krzysztof Pomian, Marek J. Siemek, Józef Tischner i Krzysztof Wolicki. Zwraca uwagę opracowany przez Michalskiego słownik terminologiczny, znacząco ułatwiający lekturę, która przecież nie jest prosta. Rok później ukazała się książka Krzysztofa Michalskiego pt. *Heidegger i filozofia współczesna* (w późniejszych latach dwukrotnie wznowiona), stanowiąca pierwsze tak obszerne w języku polskim, gruntowne omówienie całej drogi myślowej autora *Bycia i czasu* w kontekście filozofii tradycyjnej. Rozprawa z pewnością przeszła, niełatwą przecież, próbę czasu. Przez ponad trzydzieści lat nieodmiennie służy wszystkim tym, którzy chcą samodzielnie przedzierać się przez meandry oryginalnych tekstów myśliciela. Michalski zwraca uwagę na

* Uniwersytet Jagielloński. E-mail: janusz.mizera@uj.edu.pl

kantowskie, neokantowskie, fenomenologiczne, a także religijne (między innymi święty Paweł i Marcin Luter) źródła Heideggerowskiego myślenia. Systematycznie i powoli wprowadza podstawowe słowa-klucze wypracowanej przez autora *Bycia i czasu* ontologicznej analityki jestestwa. Żadnego z nich nie pozostawia bez solidnego wytłumaczenia i wpisania w spójny szereg pozostałych. Nic nie pozostaje w myślowej próżni, a wszystko układa się w całościową i systematyczną, choć daleką od systemu, konstrukcję. Książka jest dodatkowo perfekcyjnie zbudowana. Co pewien czas pojawiają się skrótowe podsumowania, które pozwalają czytelnikowi płynnie przechodzić do kolejnych partii rozprawy. Podobną funkcję pełnią liczne, unaoczniające skomplikowany wywód, przykłady. Michalski burzy także interpretacyjne mity narosłe przez lata w literaturze historyczno-filozoficznej. Tu jego zasługi są ogromne. Heideggerowskie myślenie nie jest ani psychologizmem, ani antropologizmem, ani egzystencjalizmem, ani ateizmem. Kwestii najważniejszych różnic między Sartre'owskim egzystencjalizmem a Heideggerowskim myśleniem bycia został poświęcony osobny rozdział. Mimo upływu lat książka służy i — ośmielam się sądzić — służyć będzie przez kolejne lata adeptom nie tylko studiów filozoficznych, ale wszystkim zainteresowanym szeroko pojętą humanistyką czytelnikom. Dobrze się dzieje, że rozprawa Michalskiego sięga poza polskie granice. Ostatnio ukazał się jej przekład na język rosyjski. Nie wątpię, że książka zostanie dobrze przyjęta i, co ważniejsze, wzbudzi szerokie, profesjonalne dyskusje, przyczyniając się do powstania kolejnych ważnych dzieł komentujących aktywność filozoficzną tego jednego z najbardziej wpływowych myślicieli XX wieku.

Kolejny krok to przygotowany w 1990 roku pod redakcją Piotra Marciszuka i Cezarego Wodzińskiego (między innymi późniejszego inicjatora publikacji polskiego przekładu dwutomowego, ponadtysiącstronicowego Heideggerowskiego *Nietzschego*) potężny tom pt. *Heidegger dzisiaj*, zawierający kolejne przekłady tekstów niemieckiego filozofa, jak również spory blok materiałów autorów polskich i obcych, omawiający różne aspekty Heideggerowskiej filozofii.

W 1994 roku ukazała się książka Cezarego Wodzińskiego pt. *Heidegger i problem zła*, w dużej mierze poświęcona szeroko na świecie dyskutowanej kwestii zaangażowania Heideggera w narodowy socjalizm. Podobnie jak rozprawa Michalskiego, również książka Wodzińskiego doczekała się kilku wznowień. Wodziński wrócił po latach do tej problematyki, publikując w 2010 roku książkę *Kairos. Konferencja w Todtnaubergu. Celan — Heidegger*, w której z eseistycznym rozmachem prezentuje słynne i obrosłe legendami spotkanie wielkiego poety pochodzenia żydowskiego, Paula Celana, z wielkim, zaangażowanym w ruch narodowosocjalistyczny myślicielem.

W 1994 roku pojawił się pełny polski przekład *Bycia i czasu* pióra Bogdana Barana, autora wydanej kilka lat wcześniej książki poświęconej ewolucji myśli Heideggera pt. *Saga Heideggera* (1988), wznowionej później pod zmienionym tytułem i w nieco zmienionej postaci jako *Heidegger i powszechna demobilizacja* (2004).

Natomiast w 1996 roku wspólnie z Bogdanem Baranem przełożyliśmy podstawowe późne dzieło Heideggera *Przyczynki do filozofii. Z wydarzania*. Niżej podpisany dokonał w następnym latach przekładu kolejnych kilku późnych dzieł autora *Bycia i czasu* (między innymi *Odczyty i rozprawy*, *Źródło dzieła sztuki*, *Pytanie o rzecz*, *Zasada racji*, *Wyzwolenie*, *W drodze do języka*, *Co zwie się myśleniem?*, *Rozmowy na polnej drodze*, *Identyczność i różnica*). W 1998 roku zredagował, wydaną jako XX tom czasopisma „Principia”, antologię *Drogi Heideggera*, obejmującą subiektywny przegląd tekstów Heideggera z lat 1924–1963, komentujące artykuły Wenera Marxa i Waltera Bröckera oraz bibliografię i słownik terminologiczny. Opublikował także w 2006 roku własną próbę interpretacji późnej, niemetafizycznej filozofii Heideggera, szczególną uwagę zwracając na kwestię Heideggerowskiego rozumienia świętości, boskości i Boga, tematów, które przewijają się przez całą drogę myślową autora *Przyczynków do filozofii*. Monografia nosi tytuł *W stronę filozofii niemetafizycznej. Martina Heideggera droga do innego myślenia*. Została dopełniona polsko-niemieckim słownikiem terminów i obszerną bibliografią przedmiotową.

Trzeba zwrócić uwagę na aktywność pisarską i interpretacyjną Cezarego Woźniaka. Jest on autorem dwóch książek: pierwsza, wydana w 1997 roku, nosi tytuł *Martina Heideggera myślenie sztuki*, druga zaś, pochodząca z 2007 roku, *Okamgnienie. Doświadczenie źródłowe a granice filozofii*. Ta ostatnia zawiera między innymi obszerne fragmenty poświęcone fenomenologii Husserla i Heideggera oraz sporowi Derridy z Heideggerem.

Z ambitnym poszerzeniem wyżej wymienionych, w dużej mierze propedeutycznych, publikacji mamy do czynienia w wydanej w 2002 roku rozprawie Wawrzyńca Rymkiewicza *Ktoś i nikt. Wprowadzenie do lektury Heideggera*. Książka dotyczy głównie *Bycia i czasu*, stanowiąc próbę hermeneutyczno-fenomenologicznego odczytania myśli wczesnego Heideggera w nawiązaniu z jednej strony do tradycji filozoficznej, zwłaszcza do filozofii podmiotowości, z drugiej zaś — do postheideggerowskiego dekonstrukcjonizmu. Polemizując z dotychczasowymi ustaleniami terminologicznymi, autor proponuje również własne rozstrzygnięcia translatorskie.

Trwające przez wiele lat losy trudnej i niejednoznacznej relacji Hegel — Heidegger prezentuje w swojej solidnie ugruntowanej w tekstach źródłowych interpretacji Paweł Sikora (*Perspektywy filozofii istnienia*, 2007).

Niedawno natomiast Norbert Leśniewski opublikował rozprawę poświęconą najwcześniejszemu etapowi rozwoju drogi myślowej Heideggera i problemowi źródłowości. Rozprawa stanowi znakomite dopełnienie rozważań Rymkiewicza i Woźniaka z *Okamgnienia*, wnikając interpretacyjnie w aktywność naukową Heideggera sprzed *Bycia i czasu*. Autor zwraca uwagę na Heideggerowskie rozumienie logiki i związki z filozofią neokantowską oraz obszernie omawia, niemal nieuwzględniane w dotychczasowej polskiej literaturze Heideggerowskiej, znaczenie tak zwanej wskazówki formalnej (*formale Anzeige*) w kontekście sytuacji

hermeneutycznej. Ta wydana w 2010 roku książka nosi tytuł *Hermeneutyczny kontekst 'wiedzy źródłowej'. Studium wczesnej filozofii Martina Heideggera (1916–1929)*.

Do głosu zaczynają dochodzić młodzi badacze. Pośród nich na szczególną uwagę zasługuje Magdalena Hoły-Łuczaj, autorka książki *Bycie czyli nic. Przyczynek do lektury Heideggera*. Jest to jedna z nielicznych w literaturze polskiej prób odczytania kluczowej kwestii w późnej myśli Heideggera: współprzynależenia do siebie bycia i niczego.

W powyższej krótkiej relacji starałem się uchwycić i odznaczyć najważniejsze kroki na drodze polskiej recepcji myślenia Martina Heideggera. Z pewnością wiele tekstów pominąłem, krzywdząc w ten sposób ich autorów, nie zamierzając jednak w żadnym razie postponować ich trudu. Kilka słów powiem jednak jeszcze o pewnej niebagatelnej inicjatywie wydawniczej.

W 2006 roku ukazała się książka szczególna. Jest to napisana w języku niemieckim, a wydana w Polsce przez wrocławskie wydawnictwo Atut we współpracy z wydawnictwem Neisse Verlag z Drezna rozprawa *Unterwegs zu einem Denker* (Ku myślicielowi). Autorem rozprawy jest germanista i filozof Arkadiusz Żychliński. Praca ta jest studium poświęconym kwestii przekładalności tak zwanej filozofii poetyckiej na przykładzie polskiego tłumaczenia *Bycia i czasu* Heideggera autorstwa Barana. Publikacja skłania do ważnych przemyśleń.

Martin Heidegger jest jednym z najczęściej tłumaczonych na języki obce filozofów, a nawet w ogóle autorów niemieckojęzycznych. Stwierdzenie to musi dziwić każdego, kto kiedykolwiek zetknął się z pismami tego myśliciela. Zdziwienie budzi może nie tyle popularność niełatwego w lekturze filozofa, trudno bowiem kwestionować oryginalność jego drogi myślowej, która odsłania nowe przestrzenie namysłu, ile raczej decyzja wyboru hermetycznych tekstów tego właśnie filozofa jako przedmiotu tłumaczenia. W każdym razie dziwi ona Żychlińskiego.

O trudnościach związanych z przekładem tekstów Heideggera wie każdy, kto próbował się z nimi zmagać. Przez pewien czas mówiono nawet o nieprzekładalności jego dzieł i o tym, że każda próba tłumaczenia musi być z góry skazana na porażkę. Język filozofa budzi liczne sprzeczności. Liczniej niż głoszone przez niego poglądy. Może dlatego, że do poglądów dochodzi się właśnie poprzez język.

Rzeczywiście: większość prac Heideggera pisana jest językiem niezwykłym, zarówno jeśli chodzi o słowa, jak i sposób ich zestawiania. Myśliciel nie pisze, rzecz jasna, takim językiem dlatego, że inaczej nie potrafi. Znane są, wydawane w ramach *Gesamtausgabe*, zapisane wcześniej wykłady. Język jest w nich jak najbardziej zwyczajny, uderza wręcz łatwość klarownego artykułowania najtrudniejszych i najbardziej abstrakcyjnych kwestii filozoficznych. Tradycyjnym językiem napisana jest również rozprawa o Kancie (*Kant a problem metafizyki*), a także liczne partie wspomnianej wcześniej książki o Nietzschem. Nie bez

powodu Heidegger miał wśród fenomenologów opinię mistrza analizy fenomenologicznej. Potrafił postawić przed oczami czytelnika lub słuchacza to, o czym pisał lub mówił. Dlaczego więc Heidegger wykracza poza język tradycyjny? Dlaczego brakuje mu go do wysłowienia tego, co chce przekazać?

Heidegger od mniej więcej połowy lat trzydziestych XX wieku do końca swojej aktywności twórczej robi swoiste doświadczenia z językiem. Świadomie nie ustala ostatecznego słownika do swoich dzieł. Ten nieustannie się zmienia. W miejsce jednych słów pojawiają się inne, nowe, te zaś, które pozostają, przybierają nowe znaczenia, wykraczające często poza najobszerniejsze nawet słowniki. Heidegger wydobywa ze słów to, co w nich słychać, co skądinąd wcale nie znaczy, że posługuje się etymologią bądź że darzy tę dyscyplinę wiedzy jakimś szczególnym zaufaniem. Zdarza się, że z niej korzysta, częściej jednak polega wyłącznie na słuchu, świadom niezgodności z wiedzą etymologiczną.

Nasz czas, „czas marny”, jak za Johannem Christianem Friedrichem Hölderlinem mówi Heidegger, jest epoką, w której słowo staje się środkiem technicznym, narzędziem do osiągnięcia pewnych celów. Ideałem mowy staje się możliwie najbardziej precyzyjny język sztuczny. Nasz czas jest, zdaniem Heideggera, kulminacją metafizyki zachodniej. Dlatego próbuje on dojść do jej źródeł i wypytają ją w kwestii bycia, by w rezultacie ją samą postawić pod znakiem zapytania. Ją samą — czyli całe myślenie europejskie, tak bowiem rozumie on metafizykę. Stąd właśnie bierze się konieczność szukania innych sposobów mówienia i pisania. Jego twórczość jest sporem z tradycyjnymi przyzwyczajeniami i konwencjami językowymi.

Wbrew temu, co się zwykło sądzić, w dziele Heideggera nie ma wielu neologizmów leksykalnych, czyli nowych jednostek słownikowych (takich, jak na przykład *Jemeinigheit* czy *Gewesenheit*). Zdecydowanie więcej znajdziemy neologizmów semantycznych, tak zwanych neosemantyzmów. Są to słowa powszechnie używane, którym filozof nadaje nowe znaczenia (przykładem *Dasein*) lub używa ich w podwójnym znaczeniu — potocznym i nowym (na przykład *Zeug* lub *Sorge*).

Jak z tymi trudnościami ma się uporać tłumacz? Przypomina się tutaj artykuł znanego polskiego fenomenologa Romana Ingardena *O tłumaczeniach*. Ten interesujący tekst dotyczy specyfiki tłumaczenia dzieł filozoficznych. Ingarden mówi, że teksty filozoficzne są dziełami naukowymi, a ich ewentualne walory literackie są tylko drugorzędym dodatkiem, choć przyznaje on, że mile widzianym.

A jednak lektura niektórych dzieł filozoficznych każe się sprzeciwić temu ustaleniu. Są filozofowie, którzy problemowi stylu przypisują duże znaczenie. Autor wspomnianej książki zgadza się z tym. Dlatego proponuje niewartościującą podział na dwa typy filozofów — filozofa-rzemieślnika (*philosophus analyticus*) i filozofa-artystę (*philosophus poeticus*). Wyznacznikiem tego podziału jest właśnie stylistyka wypowiedzi. Podział ten autor dopełnia rozróżnieniem między myślicielami, dla których język jako narzędzie myślenia służy do prze-

kazywania informacji, a myślicielami, dla których język stanowi niejako żywioł myślenia, jest więc czymś, co nie poddaje się w pełni kontroli piszącego. Heidegger, myśliciel myślący z wnętrza języka, rozumiejący język nieinstrumentalnie, byłby więc filozofem-artystą, który traktuje go jako żywioł myślenia. Może warto przypomnieć, że syn Heideggera wspominał w jednym z wywiadów, że ojciec często powiadał, iż to nie tyle on sam mówi, lecz coś przez niego przemawia. Tym czymś mógłby być właśnie język jego myślenia.

Powyższe uwagi prowadzą do konstatacji, że przekład dzieł Heideggera dokonywany w oparciu o najlepsze nawet dostępne słowniki i polegający na wymianie oryginału na kopię (zawsze zresztą późniejszą), byłby całkowicie bezużyteczny. Co więcej — byłby niezrozumiały. Należy przyjąć inną strategię. Oryginał trzeba traktować tak, jak partyturę muzyczną stanowiącą inicjujący impuls do zazwyczaj znacznie się od siebie różniących odczytań. Zamiast zwykłego podobieństwa do oryginału uzyskujemy pokrewieństwo z oryginałem.

Przejdźmy do konkretów. Jednym z podstawowych terminów zarówno wczesnej, jak późnej filozofii Heideggera jest *Dasein*. Baran w swoim przekładzie *Bycia i czasu* przetłumaczył to słowo jako „jestestwo”. W tradycji filozoficznej słowo to oznaczało istnienie, sposób, w jaki byt rzeczywiście bytuje: stałą obecność. W *Byciu i czasie* *Dasein* to wyróżniony, rozumiejący bycie byt: byt ludzki, jestestwo. Zarazem jednak *Dasein* rozumiane jest w sensie sposobu bycia tego bytu, tj. jestestwa, które pyta o swoje „jest”, o swoje bycie. Pomimo niechęci większości piszących o Heideggerze autorów do używania tego spolszczenia i pomimo pozostawiania przez nich terminu oryginalnego, przekład Barana wydaje mi się właściwy. Jednak w *Przyczynkach do filozofii. Z wydarzania* (*Beiträge zur Philosophie. Vom Ereignis*), zmieniona pisownia — *Da-sein* z dywizem — wskazuje na zwrot od metafizycznej tradycji, obecnej jeszcze w *Byciu i czasie*, w kierunku innego myślenia. Zdecydowałem się oddać to słowo jako jawno-bycie. Kiedy nauczyciel czyta w szkole listę obecności, uczeń wstaje i mówi: *Da*, czyli „obecny” albo „jestem”. W ten sposób uczeń się ujawnia, przejawia swoją jawność. Liczne konteksty w dziele Heideggera wskazują na słuszność tej decyzji. On sam zamiast o *Da-sein* z dywizem mówił czasem zamiennie o jawności bycia.

Kluczowym terminem Heideggerowskiego późnego myślenia jest słowo *Ereignis*. Leksykalnie oznacza ono wydarzenie, zajście. Nie o taki jednak sens chodzi Heideggerowi. Podkreśla on procesualny, dynamiczny charakter owego terminu. Zdecydowałem się na „wydarzanie”, które okazało się dobrze wpisywać w konteksty, w których występowało. Dodatkowo w polskim „wydarzaniu” słychać „dar”, „darzenie”. Zupełnie natomiast tego nie słychać w niemieckim oryginale. A jednak Heidegger chciał mówić o wydarzaniu jako o darze właśnie, jako o tym, co zostało nam przekazane na własność. Aby dojść do darzącego wydarzania musiał posłużyć się nieprzetłumaczalną na język polski frazą *Es gibt*, oznaczającą zarówno „jest”, jak i „daje”, ewentualnie również: „jest dane”. Pisząc w języku polskim, Heidegger nie musiałby uciekać się do żadnych inwencji sło-

wotwórczych i mógłby poprzestać na samym wydarzeniu. Notabene, fragmenty dotyczące *Es gibt* są jedną z moich porażek translatorskich. Francuzi mają *il y a*, my natomiast nie dysponujemy niczym zbliżonym. Przetłumaczone przeze mnie fragmenty dotyczące tej kwestii brzmią dość nieporadnie, może nawet nieprzekonująco, zwłaszcza dla czytelnika nieznającego języka niemieckiego. Do dzisiaj zresztą nie znalazłem żadnej innej propozycji na uporanie się z tym problemem.

Kolejny przykład. Jak wspominałem, Heidegger często odwołuje się do gwary szwabskiej, bywa, że używa słów, które dzisiaj wyszły z użycia. W książeczce *Gelassenheit*, której tytuł przełożyłem jako *Wyzwolenie*, jak również w tomie dialogów *Feldweg-Gespräche*, którego tytuł przetłumaczyłem jako *Rozmowy na polnej drodze*, znalazł się ważny dla obu tych publikacji termin *Gegend* (okolica), zastąpiony przez Heideggera w toku wywodu na staroniemieckie *Gegnet*. W tym przypadku poszukiwania trwały długo. Byłem bliski rezygnacji z przekładu tych tekstów. Niedopuszczalne było oddanie obu słów jednym polskim odpowiednikiem. Potrzebne mi były dwa podobne słowa. Ratunek nadszedł ze strony Samuela Bogumiła Lindego i jego wielotomowego *Słownika języka polskiego*. Znalazłem potrzebne słowo, które, podobnie jak niemieckie *Gegnet*, wyszło już dzisiaj z użycia. Słowo to brzmi: okół i oznacza cyrkuł, koło, obwód, okrąg, a więc dokładnie to samo, co w przypadku oryginału. Ponadto Heidegger używał również czasownika *gegnet*, które już bez trudu i dość naturalnie można było przełożyć jako „okalać”.

I jeszcze jeden przykład. Kolejny kluczowy dla późnego Heideggera termin, przypuszczalnie równie istotny jak wydarzenie. Jest to słowo *Geviert*. Słowo tylko na pozór proste. Słownikowo oznacza ono czworobok. I w ten sposób zostało przetłumaczone w pierwszym polskim książkowym wydaniu rozpraw i esejów Heideggera. Wspomniany już wcześniej tom nosił tytuł *Budować, mieszkać, myśleć*, a jego redaktorem był zasłużony dla recepcji myśli Heideggera w Polsce Krzysztof Michalski. Tłumaczenie miało charakter kolektywny, a decyzje translatorskie podejmowane były wspólnie. Później, w artykułach omawiających filozofię Heideggera, spotkałem się z dwoma innymi jeszcze propozycjami. Był to czworokąt i była to czwórca. Czwórca nie jest dobrym przekładem, może bowiem nasuwać skojarzenia z Trójcą Świętą i prowadzić do błędnych interpretacji. Intencją Heideggera nie jest w tym przypadku wdawanie się w polemikę z teologią chrześcijańską. Czworobok i czworokąt również nie satysfakcjonują. Po pierwsze dlatego, że nasuwają skojarzenia geometryczne, po drugie zaś dlatego, że w słowie oryginalnym nie ma kątów ani boków. Jest w nim *Vier*, cztery, a prefiks *Ge-* wskazuje na zebranie razem, połączenie w jedną całość. Zdecydowałem się przeto na czwórnę jako na jedność czterech stron świata: ziemi, nieba, bogów i śmiertelnych, o których mówi tutaj Heidegger. Zresztą czwórnia wyjątkowo szybko się przyjęła i zdomowała w tekstach autorów piszących o Heideggerze. W wydanej w 2006 roku książce Hanny Buczyńskiej-Garewicz pt. *Miejsca*,

strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni, autorka korzysta z tej mojej propozycji.

Wybrałem najważniejsze słowa-kłucze Heideggerowskiej późnej drogi myślenia. Zarazem były to słowa, które przysporzyły mi najwięcej trudności. Oczywiście już nie do mnie należy ocena słuszności dokonanych rozstrzygnięć translatorskich. Czasami dochodzą do mnie głosy mówiące, że jeśli chodzi o późnego Heideggera, zdominowałem polski rynek przekładowy. Słyszę w tych słowach pewną nutę krytyczną. Otóż powiem na koniec, że sam byłbym niezwykle ciekaw innych propozycji i przekładów pochodzących spod piór innych autorów. Moja praca nad opublikowanymi przekładami trwała przez wiele lat. Wydawnictwa, które uzyskały prawa autorskie od wydawców oryginałów, zwracały się również do innych tłumaczy. Niestety, nikt, jak dotychczas, nie podjął się tej pracy. Oprócz kilku rozpraw pomieszczonych we wspomnianym wyżej tomie *Budować, mieszkać, myśleć* nie istnieją żadne alternatywne polskie przekłady najważniejszych dzieł drogi późnego myślenia Martina Heideggera.